Nr. 36. We Lwowie — Piątek 5. lutego 1897. Rok XXXVII.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi: we Lwowie, na prowincyi, za granicą: miesięcznie 1 zł. 50 ct., 2 zł.; kwartalnie 4 zł. 50 ct., 6 zł., 7 zł. 50 ct.; półrocznie 9 zł., 12 zł., 15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. Nar. (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo używania bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya Gazety Narodowej ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam ...; w Wiedniu: Haasenstein & Vogler, Rudolf Mosse ...; w Hamburgu, Frankfurcie, Berlinie, Warszawie ...

CENA OGŁOSZEŃ: ... 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 8 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. Aleksander Vogel.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 4. lutego.

Program podróży ces. Franciszka Józefa do Petersburga nie jest jeszcze we wszystkich szczegółach ułożony. Wiadomo tyle że podróż potrwa wszystkiego ośm dni, i cesarz znaczną świtę ze sobą zabiera, mianowicie mają mu towarzyszyć: minister hr. Gołuchowski, jeneralny adjutant hr. Paar, radca dworu Klaudy (dyrygent cesarskich pociągów kolejowych), lekarz nadworny dr. Kerzl, radca sekcyjny Merey, dwóch przybocznych adjutantów, tudzież urzędnicy wojskowej i cywilnej kancelaryi cesarskiej. *Pester Lloyd* podaje do tej podróży tej treści komentarz półurzędowy:

„Rewizyta cesarza jest jušció aktem grzeczności, którego atoli znaczenia politycznego nikt chyba nie zapozna. Nie trzeba się zapędzać w rozległe perspektywy; sam fakt starczy na dowód przyjacielskich stosunków między dworami wiedeńskim i petersburskim. Serdeczny stosunek obu monarchów nie może pozostać bez wpływu na ogólne położenie polityczne, uspakaja bowiem pod tym względem, że górująca dzisiaj znowu nad innemi sprawa wschodnia nie łatwo zdoła poważnić oba mocarstwa, tak wielce w tym problemacie interesowane: Hr. Gołuchowski będzie towarzyszył cesarzowi do Petersburga, z czego jušció wnosić należy, że się także rozmowy polityczne odbędą. Mimochodem dodamy, że owe zarówno głębokie jak próżne komentarze, które spisano z powodu, że hr. Murawiew nie wstąpił do Wiednia, uznane będą za to, czem są w istocie, tj. za bajanie."

Wedle doniesień z Londynu, hr. Murawiew zapewnił swoich przyjaciół w Anglii, że umowy, jakie we Wiedniu i Wrocławiu między carem i ks. Łobanowem z jednej a oboma cesarzami z drugiej strony zapadły, będą ściśle utrzymane; że jego teraźniejsza wizyta w Berlinie była nietylko aktem grzeczności międzynarodowej, ale zapewne pociągnie za sobą zupełne pomiędzy Rosyą, Austryą a Niemcami porozumienie co do sprawy wschodniej.

Wedle monachijskiej *Allg. Ztg.* która miewa teraz nie złe informacye, hr. Murawiew odjeżdżając z Paryża wziął daleko więcej niż dał. W Paryżu szło hr. Murawiewowi głównie o to, o ile zechce Francya być powolną postępowaniu Rosyi na Wschodzie, a mianowicie w obec Anglii. Jakoż zamierza odstąpić Rosyi jeden port na Czerwonem morzu, a właściwie w Zatoce Adeńskiej (w Sagallo) gdzieby się przeto Rosyanie nietylko usadowili, ale i mieli bezpośrednią komunikacyę z Menelikiem, z którym Rosya wchodzi w stosunki dyplomatyczne,

Jak się zdaje, podczas pobytu hr. Murawiewa w Paryżu omawiano także sprawę egipską. „Ajencya Havas" donosi, że dyplomatyczni ajenci francuski i rosyjski w Kairze otrzymali zlecenie zaprotestować u rządu egipskiego przeciw temu, że przyjął pomoc finansową od Anglii (na wyprawę dongolską) i że ajent francuski już zapowiedział kedywowi ten protest. Akcya ta jednak jest tylko dalszym ciągiem wiadomej, już dawno rozpoczętej akcyi.

Z Krety nadchodzi długi szereg niepokojących wiadomości. Zarówno chrześcijanie jak mahometanie dopuszczają się rozruchów i morderstw, ale głównie chrześcijanie; władza nie może dać sobie rady; konzulowie obcy zażądali okrętów stacyjnych, które też do Kanei przybyły. Sprawcami mają być agitatorzy, którzy pragną jeszcze w ostatniej chwili zniweczyć dzieło reformowe.

W niektórych miejscowościach sama ludność grecka odpycha od siebie agitatorów. Utrzymanie pokoju zależy od nowej organizacyi żandarmeryi, która szybko postępuje, ale podobno zamówieni z zagranicy oficerowie nie chcą stawić się do służby z powodu, że tylko na trzy lata zostali zaangażowani, że płace są zbyt niskie i nie zapewniono im wynagrodzenia w razie nieszczęśliwych wypadków.

Papież o dążeniach pokojowych.

Lwów d. 4. lutego.

Na kongresie dla miru powszechnego, odbytym w Budapeszcie podczas wystawy milieniowej uchwalono, aby prezydyum kongresu wystosowało do Ojca św. pismo, w którem się Jego świątobliwości w imieniu wszystkich przyjaciół pokoju, bez różnicy narodowości i wyznania politycznego lub religijnego wyraża podziękowanie za to, że w encyklice swojej do monarchów i ludów wielbił dobrodziejstwa pokoju i wskazywał na złe, jakie z wojny, z pokoju zbrojnego i militaryzmu wynika. Prezydyum kongresu, podnosząc, jak wielkiego poparcia ruch pokojowy w ogóle dotychczas od papieża i bezpośrednio od najznakomitszych kardynałów angielskich doznawał, upraszało zarazem Ojca św., aby też nadał swój głos potężny, podnosił na korzyść jego swój wpływ i wzywał wszystkich wiernych do udziału w wielkim „pochodzie krzyżowym braterstwa". Z polecenia papieża nadesłał kard. sekretarz stanu Rampolla na ręce jenerała Türra, prezesa kongresu, następującą odpowiedź:

„Wielce szanowny panie! Arcyprzyjemnym dla Ojca św. był hołd, złożony mu przez kongres dla miru powszechnego, mógł bowiem we nim upatrywać publiczne oddanie czci, wyrażonej wysokiemu urzędowi pokoju, jaki Głowa Kościoła sprawuje. I zaprawdę, najwznioślejszem zadaniem Ojca św., który powagę swoją i wpływ swój każdego czasu wywierał na rzecz cywilizacyi i zgody ludów, było doprowadzić sprawiedliwość i pokój do panowania w świecie, i wszystkie ludy jako naprawdę jedną rodzinę chrześcijańską, najwznioślejszem braterstwa. Także i stojący obecnie na czele Kościoła papież dokłada swej pieczy, aby swoje zwrócił ku temu wybitnie chrześcijańskiemu i dobroczynnemu dziełu, i nie zaniecha też na przyszłość, poświęcać mu staranności i baczności swoją. W tem przedsięwzięciu pokrzepi go przeświadczenie, coraz bardziej w poczucie ludzi wnikające, że spełnienie wszystkich obowiązków i szanowanie wszystkich praw są podstawami, na których stosunki narodów cywilizowanych polegają, że po prawie przemocy nastanie prawo rozumu, nowa prawdziwej cywilizacyi era ułatwi rodzinie ludzkiej spełnienie najwyższego jej przeznaczenia. Przyjm, wielce szanowny panie, podziękowanie Ojca św. za pismo tak uprzejme, tudzież zapewnienie mego osobliwego szacunku".

Ruch przedwyborczy.

Lwów d. 4. lutego.

Uzupełniając wczorajsze doniesienie nasze, iż p. Filip Zaleski nie chcąc wejść do Izby posłów, nie kandyduje z wielkiej posiadłości okręgu Lwów-Gródek, donosimy, iż o mandat ten ubiegać się będzie tym razem p. Dawid Abrahamowicz, dotychczasowy poseł z gmin wiejskich Lwów-Gródek-Janów. Czyja zaś kandydatura na ten okręg postawioną zostanie, nie wiadomo jeszcze. Mówią, iż p. Edwarda Weissmana z pow. gródeckiego.

Jako kandydatów na 13 posłów z kuryi miejskiej wymieniają obecnie:

Lwów: dr. Leonard Piętak i dr. Bronisław Łoziński, przeciw którym staną prawdopodobnie Henryk Rewakowicz i dr. Karol Lewakowski. (Dr. Władysław Dulęba kandydował będzie zdaje się z V. kuryi miasta Lwów z okręgami sądów pow.: Lwów, Szczerzec, Winniki, o ile tu swej kandydatury nie zechce postawić St. Szczepanowski.)

Przemyśl-Gródek: dotychczasowy poseł dr. Witold Lewicki.

Sambor-Stryj-Drohobycz: dotychczasowy poseł dr. Gustaw Roszkowski.

Tarnopol-Brzeżany: Minister dr. Edward Rittner. (Dotychczas poseł Kryciński Łucyan, który teraz kandyduje z V kuryi Borszczów-Zaleszczyki-Czortków i t. d.)

Stanisławów-Tyśmienica: Minister dr. Leon Biliński. (Dotychczas był Hofmokl Michał, który tym razem wcale nie kandyduje).

Kołomyja-Śniatyn-Buczacz: Dr. E. Goldhammer, adwokat z Tarnowa. (Dotychczas był adw. dr. Trachtenberg).

Brody-Złoczów: Dotychczasowy poseł dr. Emil Byk.

Kraków: Dotychczasowi posłowie dr. Sokołowski i dr. Weigel. — Stronnictwo *Czasu* przeciwstawi ma im kandydatury pp. Kasparka i Leo.

Biała-Nowy Sącz-Wieliczka: Dotychczasowy poseł dr. Madeyski Stanisław.

Tarnów-Bochnia: Dotychczasowy poseł dr. Tad. Rutowski. Komitet miejski w Bochni postawił wprawdzie kandydaturę burmistrza dr. Serafińskiego, ten jednak prawdopodobnie nie będzie współzawodniczył z dr. Rutowskim.

Rzeszów-Jarosław: Dotychczasowy poseł Adam Jędrzejowicz waha się, o ile ma stawić swoją kandydaturę z miejskiego okręgu. Mówią o kandydaturze prof. Ignacego Rychlika.

Z Izb handlowych: Lwów: Jeśli dotychczasowy poseł Szczepanowski nie zechce, stanie jako kandydat p. Jakób Piepes, lub dr. Henryk Kolischer; — Brody: Dotychczasowy poseł dr. Maurycy Rosenstock; — Kraków: Dotychczasowy poseł dr. Arnold Rappaport.

Z Nowego Sącza piszą do *Czasu* pod d. 1. bm.: Dziś zdawał sprawę ze swego posełstwa poseł do Rady państwa Jan Potoczek w sali Przyjaźni. Zebrało się kilkaset chłopów, kilku księży — a przybyli także socyaliści z Czakiem na czele i wmieszali się do dyskusyi. Chłopi zażądali od Czakiego legitymacyi, nie pozwolili mu mówić. Hańba im! (socyalistom) wołali, cepów na nich! przez okno ich wyrzucić! Inni socyaliści, było ich może 10, agitowali między chłopami, ale w odpowiedzi usłyszeli: „nie potrzebujemy żydowskich opiekunów!" Jan Potoczek otrzymał wotum zaufania i postanowiono ponownie popierać jego kandydaturę z IV. kuryi gmin wiejskich N. Sącz, Limanowa, N. Targ i Grybów, a na V kuryę, obejmującą powyższe powiaty, a nadto Jordanów i Gorlice postawić kandydaturę Stanisława Potoczka.

Z Rzeszowa donoszą *Kurj. lw.*, że dotychczasowy poseł z gmin wiejskich Rzeszów-Kolbuszowa, ks. Karol Fischer ubiegać się będzie o mandat z V. kuryi Rzeszów, Ropczyce, Dembica, Brzozów, Kolbuszowa, Tarnobrzeg, Nisko — z gmin wiejskich zaś przeciw kandydaturze stojałowszczyka Szajera stanie p. Stanisław Dąbski, właściciel Rudny. Ludowcy nie mają tu gruntu, kandydata swego prawdopodobnie stawiać nie będą.

P. Julian Romańczuk, jeden z współtwórców ugody ruskiej z rządem, postanowił sobie bądź co bądź jeszcze raz dostać się do Rady państwa, ale ile możności następować na odciski prezydentowi ministrów hr. Badeniemu i dokuczać Polakom a ponieważ spodziewa się, iż kandydatura jego będzie niemniej silnie zwalczaną, a więc nie ogranicza swej kandydatury na jeden okręg, ale rozbawić się pragnie w dwa a może nawet na trzy okręgi. Dotychczas pewnem jest, że szalona agitacya wre za niego w V. kuryi gmin wiejskich Kałusz Dolina Bóbrka, gdzie jako kontrkandydat jego wystąpić ma Karatnicki a inni powiadają, że starosta Nawrocki, który występuje ze służby rządowej, — a w okręgu Tarnopol-Zbaraż-Skałat, gdzie p. Romańczuk usiłuje zwyciężyć kandydaturę dotychczasowego posła z gmin wiejskich, Leona hr. Pinińskiego.

O agitacyi na rzecz p. Romańczuka w okręgu Kałusz Dolina-Bóbrka, pisze z kilku dniami nasz korespondent z Bóbrki. Dziś otrzymujemy znowu z tamtego okręgu list, w którym nam piszą: Agitacya za Romańczukiem jest tak wielką, iż wprost wygląda na tworzenie sprzysiężenia. Popi ruscy jeżdżą od wsi do wsi i chodzą od chaty do chaty namawiając ludzi na krzyż. To, co się nieraz czyta o nadużyciach wyborczych i presyi, jest wprost błahem wobec tej presyi, jaka się tu objawia. Po prostu rzecz tak zorganizowano, że jeden chłop kontroluje drugiego, że jeden obawia się drugiego.

Z Tarnopola zaś donoszą nam, iż tam się mówi o kandydaturze ks. Curkowskiego z Nastasowa, przed wyborem jednak ks. Curkowski zrzecze się na korzyść Romańczuka.

Łopatyn d. 3. lutego.

(Korespondencya *Gaz. Nar.*)

Rusini w powiecie brodzkim wytężają wszystkie możliwe siły, aby byłego posła z powiatów Brody Kamionka p. Barwińskiego więcej do Wiednia nie puścić. Zwołują co trocha tak zwane „kongregacye dekanalne" do różnych miejscowości, na które każdy ksiądz ma z sobą przyprowadzić kilkunastu a co najmniej kilku chłopów. Taka kongregacya w towarzystwie chłopów z dekanatu Chołojowskiego odbyła się dnia 30. stycznia w Smarzowie u ks. Franciszka Gromadki. Uchwalono, aby każdy ksiądz ruski bez różnicy dążeń i partyi do jakiej należy, stanął na czele swych parafian do prawyborów i postarał się, aby on, dalej djak lub zaufany włościanin wszędzie byli wybrani. Nikomu usunąć się nie wolno pod żadnym pretekstem. Powiedziano tam, że albo teraz Rusini zwyciężą, albo nigdy.

Co dzieje się w Kamioneckiem, nie wiem. To pewnem, że wybór p. Aleksandra Barwińskiego natrafi na wielkie trudności.

Z V. kuryi kandyduje p. Władysław Gniewosz z Kontów. X.

Brzozów d. 2 lutego.

(Koresp. „Gaz. Narod.")

Stronnictwo ludowe urządziło tu zgromadzenie przedwyborcze, któremu przewodniczył adwokat dr. Daniec. Na zebraniu tem wystąpił niejako z mową kandydacką p. Stanisław Wysocki, właściciel Jasienicy, człowiek zresztą postępowy a wśród ludu cieszący się niepomierną sympatyą. Przemówienie jego, nawołujące lud do zgody i umiarkowania, przyjęli zebrani mimo obecności agitatora ludowego p. Stapińskiego, hucznymi oklaskami. P. Wysocki kandyduje z V. kuryi: Sanok, Krosno, Jasło, Brzozów, Dobromil, Lisko, Stare miasto. Zebranie nie powzięło żadnych uchwał.

Co do kuryi IV.: Sanok, Brzozów, Lisko, to dotychczasowy poseł hofrat Edward Gniewosz, który w ostatnich czasach tak niewłaściwie się zachował, że niemal zerwał solidarność Koła polskiego, nie zrzekł się zamiaru ponownego uzyskania mandatu a gdy pan Józef Wiktor nie może się jakoś zdecydować, czy ma kandydować czy nie, poruszoną została myśl postawienia kandydatury X. Koleńskiego, proboszcza z Rymanowa. Lud poszedłby za nim, X. Koleński bowiem uważany jest wśród włościan jako najmniej namiętnie występujący przeciw Stojałowskiemu, który ma tu mnóstwo gorących zwolenników.

Brzesko d. 2 lutego.

(*Kor Gaz. Nar.*)

W niedzielę odbyło się tu zgromadzenie wyborcze przy udziale około 800 ludzi, zagajone przez posła dra Bernadzikowskiego, na którem przemawiali dr. Winkowski, dr. Szaflarski, p. Zyg. Mikołajski X. dr. Mazurkiewicz, X. Szczepan Kosecki i kilku włościan. Ks. dr. Józef Mazurkiewicz, proboszcz z Jasienia wystąpił jako kandydat z gmin wiejskich okręgu Bochnia-Brzesko. Ks. Szczepan Kosecki ostrzegał przed zwalczaniem komitetu centralnego a dr. Feliks Koneczny przed rozbijaniem solidarności Koła polskiego.

Agitatorzy ludowi przeprowadzili mimo to rezolucye przeciw Kołu polskiemu, opartemu na dotychczasowym statucie i przeciw centralnemu komitetowi wyborczemu.

Tarnów d. 3 lutego.

(Kor. *Gaz. Nar.*)

Najobfitszą jest ilość kandydatów na kuryę V., którą tworzy Tarnów, Brzesko, Bochnia, Dąbrowa, Mielec i Pilzno. Dotychczas wymieniają: dra Winkowskiego, ludowca; Fr. Sulczewskiego, socyalistę, a ks. Żygulińskiego i p. Jana Goetza, jako kandydatów centralnego komitetu. Zdaje się, że ks. Żyguliński mógłby liczyć na największe poparcie, jakkolwiek przeciw jego kandydaturze mocno się oświadczają żydzi.

Z kuryi IV. Tarnów, Pilzno, Dąbrowa ponownie ubiegać się będzie o mandat poselski ks. kan. Adam Kopyciński Mówią, iż jako kontrkandydat wystąpi poseł sejmowy Bojko. Jeśli zdrowy rozum chłopski nie zaginął całkiem, mimo tak silnego kontrkandydata, jakim jest p. Bojko, wyjdzie z tej walki wyborczej X. Kopyciński zwycięzko. Sądzimy nawet, że Bojko się cofnie X. Kopyciński należy bowiem do tak zw. „chłopomanów". W swoim czasie on jeden wraz ze Stojałowskim podnieśli sprawę ludową, on na gruncie pierwotnym chęci szczerego dopomożenia włościanom ku podźwignięciu się w dobrobycie i oświacie pozostał - Stojałowski poszedł w socyalisty. Wszystkie wystąpienia X. Kopycińskiego w Kole i Izbie dowodziły, że pierwotnemu swemu programowi ludowemu się nie sprzeniewierzył i dzielnie zawsze występował za słusznemi życzeniami ludu.

Kronika paryska.

Paryż d. 31. stycznia.

(Agitacya feministyczna. Pani Szeliga i księżna d'Uzès. Profesor Flach w kolegium francuskiem. Ruch powieściopisarski. Manifest nowej szkoły. Wpływy obcienne. Beletrystyka finlandzka Sienkiewicz. Pamiętniki pani Wąsowiczowej. Korespondencya Stanisława Augusta).

Oddawna już zbiera mi się na pisanie o tutejszym ruchu feministycznym. Tyle o nim słyszę i czytam wszędzie, nawet w kolegium francuskiem! Fejletonowa to iście sprawa! Spotęgowany srodze w ciągu roku ubiegłego i potężniejący ciągle, ruch ten rozwija się w dwóch odmiennych kształtach i w dwóch kierunkach. W formie buntowniczej najpiew i w kierunku zupełnego mniej więcej równouprawnienia. Oświadczam z góry, dla ustrzeżenia się od wszelkich nieporozumień w kwestyi tak wysoce drażliwej — gdzie mowa o kobietach, tam zawsze idzie o gardło czyjeś, albo przynajmniej o skórę; ma się rozumieć nie o skórę kobiecą — oświadczam z góry, że sympatye moje są

34

Wódz legionów.

(Opowieść dziejowa z lat 1790 — 1818.)

przez

Stanisława Schnür-Pepłowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Saksonia traciła połowę obszaru i dwie piąte części ludności na rzecz Prus, które nadto z rozbioru księstwa warszawskiego otrzymały Toruń, okręg poznański i część okręgu kaliskiego, podczas gdy Rosya zatrzymała w swem posiadaniu całe księstwo warszawskie z wyjątkiem Krakowa i Wieliczki. W świeżo powstałem królestwie kongresowem powołany został Dąbrowski jako wojewoda do senatu i wzniesiony w hierarchii wojskowej do stopnia jenerała jazdy, sam jeden posiadał dość odwagi i siły woli, by na radach wojennych oprzeć się zachciankom wielkiego księcia, który już w pierwszych latach swego wielkorządztwa usiłował narzucić wojsku polskiemu barwy i musztrę rosyjskie. Dzikiemu satrapie imponował wódz legionów zarówno wiekiem jak zasługami oraz wiedzą zawodową i dlatego też wielki książę nie odważył się nigdy wobec Dąbrowskiego wystąpić w szorstki, właściwy mu sposób. Znaną była w całym kraju dowcipna odpowiedź jenerała, dana Konstantemu podczas przeglądu, odbywanego na Saskim placu.

Dąbrowski, zwyczajem starych żołnierzy napoleońskich nie wiele się troszczył o krój noszonego munduru i wcale go nie zapinał nawet podczas parady. To też nosił zazwyczaj przestronny, wygodny uniform, w którym wielce odbijał od reszty jenerałów i oficerów, kuso opiętych, gdyby marjonetki. Ten brak etykiety gniewał wielkiego księcia tem bardziej, że nie śmiał mu wypomnieć owego uchybienia w stosunku służbowym. Pewnego dnia wszakże widząc jenerała na placu, podjechał Konstanty ku niemu z zapytaniem, u kogo każe sobie robić mundury, oraz jak się ten krawiec nazywa? Dąbrowski wymienił nazwisko dostawcy poczem książę, zwróciwszy się do swego adjutanta Bontempsa, odezwał się do niego w te słowa:

— *Notez vous, Bontemps, ce nom et qu'il ne nous fasse jamais d' uniforme...*

— Votre Altesse na jamais aimé les usages commodes des Francais — zauważył z uprzejmym ukłonem nasz jenerał, ku niemałemu przerażeniu zgrzybiałego Zajączka i oślnionego swą teką ministeryalną Haukego, którzy z każdym dniem stawali się bardziej powolnem narzędziem w ręku carskiego brata. Nieraz też mawiał Dąbrowski w gronie zaufanych przyjaciół:

— Jak mnie już nie będzie, to lękam się o Zajączka i Haukego. Oni są jak dwa szyldwachy, którzy patrzą na mnie, aby wiedzieć, przed kim mają sprezentować broń!

Przyszłość dowiodła niestety, o ile uzasadnioną była obawa naszego wodza, który pod koniec życia pojednał się szczerze z dawnym przeciwnikiem. To też, gdy we wrześniu 1815 roku urodził się Dąbrowskiemu syn, Bronisław — córka żyjąca dotychczas w Poznaniu, pani Bogusława Mańkowska, ujrzała światło dzienne w dniu 14 marca 1814 r. w Paryżu — książę-namiestnik trzymał go do chrztu w pierwszą parę wraz z księżną Gedroyciową. Uroczystość ta odbyła się w pałacu radziwiłłowskim, zwykłej siedzibie jeneralstwa podczas ich pobytu w Warszawie. Chętniej wszakże przebywał Dąbrowski w Winnej Górze, gdzie prócz dawnych towarzyszy broni i licznej świty, odbierał częste odwiedziny wielkopolskiego ziemiaństwa. Urocza Winna Góra była prawdziwie pańską rezydencyą, z starym pałacem, otoczonym dokoła odwiecznymi szpalerami, oraz z pięknym, dużym kościołem fundacyi Czartoryskich, ongi dziedziców tych dóbr. Pokój w winnogórskim pałacu zajmowany zazwyczaj przez jenerała, zdobiły freski przedstawiające pomniki poległych na ziemi włoskiej legionistów: Liberackiego, Tremona i innych. Po nad freskami wśród malowanych girland wawrzynowych widniały herby tudzież trofea narodowe, okalające wielką, środkową tarczę z orłem i z pogonią. Częstymi gośćmi w Winnej Górze bywali też biskup Raczyński, Wybicki, Niemcewicz, Chłopicki, Kniaziewicz a i z księciem Antonim Radziwiłłem, zamianowanym podówczas namiestnikiem wielkiego księstwa poznańskiego, łączyły rodzinę Dąbrowskich węzły zażyłej przyjaźni. Książę, lubo ożeniony z córką króla Wilhelma IV nie zatracił bynajmniej zwyczajów narodowych w swym domu, mówił po polsku i chadzał w czamarze. O milę od Poznania na wzgórzu wznosiła się wśród wieńca drzew topolowych kapliczka, dokąd zazwyczaj wyjeżdżał z miasta Dąbrowski na powitanie przybywającej z Winnej Góry małżonki wraz z dziatwą. Prócz Radziwiłłów towarzyszyli mu zazwyczaj w tych przejażdżkach Umiński, Mielżyński, Szczaniecki i Prądzyński, pełniący przy jego boku służbę adjutanta, zresztą wszystkie znakomitsze rodziny wielkopolskie jak Kwileccy, Żółtowscy, Mycielscy, Morawscy i Chłapowscy spieszyli do Winnej Góry, ilekroć Dąbrowscy na wieś zawitali, by zasięgnąć rady, szukać poparcia lub też odżyć wspomnieniami niedawnej przeszłości, której jenerał był żywą księgą. Sielska siedziba wodza była nietylko punktem zbornym dla całego obywatelstwa z bliższych oraz z dalszych okolic, lecz stała się przytułkiem dla wielu zasłużonych, a podupadłych majątkowo wojaków z czasów kościuszkowskich, z doby legionów i napoleońskich wojen.

Najmilsze dla mnie chwile były — opowiada w swych pamiętnikach pułkownik Ludwik Szczaniecki — gdy mogłem udać się do Winnej Góry, gdzie przesiadywał nasz stary, (tak nazywaliśmy jenerała Dąbrowskiego), aby wolno odetchnąć od ucisku, jakiego doznawała prawdziwie polska dusza jego, z tego wszystkiego, co się działo w Warszawie. Tam zwykle się zbierali różni starzy wojskowi, lub ci, którzy powychodzili z tego stanu. Tam opowiadał nam stary wydarzenia rewolucyi Kościuszkowskiej, okoliczności upadku ojczyzny, którą Polacy tylko zdolni ubóstwiać, szczegóły, tyczące się legionów. Nakoniec powtarzał nam konieczność utrzymania ducha narodowego a gdy ten utrzymany będzie, cieszył nas nadzieją, iż znowu poda się pora odzyskania bytu i niepodległości. To nasienie nie było rzucone na opokę...

Jakkolwiek osiadły w zaborze pruskim, utrzymywał jenerał żywe stosunki z rodzinnemi stronami a w szczególności z osiadłymi w Pierzchowicach krewnymi Kępieńskimi. Dziedzicem Pierzchowic był w owym czasie rotmistrz Jan Kępieński, syn szambelana, ożeniony z słynną z urody Elżbietą Dębicką. Młodej parze urodził się z wiosną 1818 r. syn pierworodny, więc też nie omieszkano zaprosić jenerała, by jako głowa rodziny przybył trzymać do chrztu niemowlę. Dąbrowski stawił się na wezwanie i po ceremonii chrzestnej, w Krakuszowicach odbytej, przy której chrześniak otrzymał jego imię, zapragnął odwiedzić Pierzchowice. Było to z końcem maja a mimo chłodu oraz przestróg pań domowych, jenerał wybrał się na tę wycieczkę odbywaną wieczorem, bez cieplejszego odzienia, żartując żołnierskim zwyczajem z kobiecej troskliwości. Tymczasem już następnego dnia (d. 29 maja), uczuł dotkliwe kłucie w piersiach wśród objawów gorączki, lecz niechcąc się poddać chwilowemu — jak sądził — cierpieniu, wyjechał do Krakowa, by jak najrychlej znaleść się w ulubionej Winnej Górze.

(D. n.)

całkowicie po tej stronie. Nie dlatego, że widzę tu na przedzie dwie utalentowane rodaczki: panią Maryę Szeligę i panią Paulinę Mink (podobno Mękarską); ale z powodów, że tak powiem, więcej osobistych. Dodam nadto, że należę do świeżych neofitów, i nawrócenie moje sięga 1895 roku. Tak jest, dwa lata temu kwestya, o której mowa, pojawiła się przedemną w terminach, które wywarły na mnie wpływ epokowy i radykalnie przekonywający. Mogą i szczegóły tego zdarzenia przydać się czytelnikom. Było to nie na drodze do Damaszku, ale jesienią w Biarritz. Stałem nad brzegiem morskiej otchłani, i przypatrywałem się grze wzburzonych żywiołów. Wrzało straszliwie, i ocean tańczył przelewanego. Wtem z boku zaleciały mnie krzyki przerażenia i grozy. Spojrzałem w tę stronę, i w odmęcie spienionych bałwanów zobaczyłem czarny przedmiot, ciało topielca. Traf zrządził, że na miejscu katastrofy znajdowały się same niewiasty, wołające w niebogłosy o pomoc, ale oczywiście o pomoc „cudzą". Ratunek był nietylko trudnym, ale nawet wprost niemożliwym. Dla najdzielniejszego pływaka walka z oceanem, w podobnych wypadkach staje się niepodobieństwem. Właściwie nawet nie ma walki. Za pierwszem dotknięciem fala chwyta cię za kark żelazną garścią, ciska o skałę, a choćby tylko o piasek, z siłą ciężarną trzydziestu tysięcy kilogramów na metr kwadratowy i zamienia w bezwładną miazgę. Rozmyślałem o tem z szybkością, którą myśli przybierają w takich chwilach, i rozglądałem się machinalnie, szukając jakiegoś środka, którego, wiedziałem, że nie znajdę, gdy doznałem silnego wstrząśnienia w ramieniu od czyjegoś nerwowego uścisku, i usłyszałem w najostrzejszych sopranowych tonach wygłoszone pytanie:

— Czy umiesz pan pływać?

— A pani?

Koniec zdarzenia wolę zachować dla siebie. Dostałem kataru i burę od nadbiegającej straży morskiej, która zresztą nie wyratowała także utopionego. Nazajutrz dopiero uspokojone morze wyrzuciło ciało na brzeg. Ale od tej chwili jestem za teoryą równouprawnienia. Tylko rozumiem że te panie źle biorą się do rzeczy. Na co tyle gadaniny i pisania? Jeżeli mamy żyć w równości, tedy zapewne i karabiny a tornistry nosić będziemy pospołu w szeregu. Plastyka ucierpi na tem, no! i inne, z plastyką związek mające stosunki, ale niech je djabli!.. piąty krzyżyk u mnie za pasem. Dlaczegoby tedy panie owe nie miały wziąć odrazu karabinów do rąk i załatwić z nami sprawę? Jest ich tyle, co i nas, a sądzę, że nawet przy nierówności sił na ich niekorzyść, widoki wygranej byłyby po ich stronie. Ja pierwszy wystrzelałbym wszystkie ładunki w górę i prosiłbym o pardon!

Inna rzecz z drugą formą feministycznej agitacyi, tą mianowicie, która świeżo uzyskała tutaj wybitną i dzielną przodowniczkę w osobie księżny d'Uzés, a znamienitego orędownika w osobie pana Flacha, profesora kolegium francuskiego. Chodzi tu o przeprowadzenie programu o wiele skromniejszego, ograniczonego, na początek do kilku poprawek prawozdawczych. Księżna d'Uzés oburza się na artykuły kodeksu Napoleońskiego które nie dopuszczają poszukiwania ojcowstwa, albo zniewalają kobietę zamężną do oddawania swojego zarobku mężowi, nawet kiedy ten nie pracuje i przepija to, co żona zarobiła. Artykuły te są istotnie oburzające. P. Flach ze swojej strony, zajmując się badaniem rozmaitych prawodawstw europejskich, dochodzi do wniosku, że zwycięzca z pod Jeny „powstrzymał brutalnie naturalną ewolucyę, która, drogą ciągłego postępu prowadziła do ulepszenia stanu kobiety".

P. Flach ma słuszność. Na nieszczęście, księżna d'Uzès, która jest artystką, i pan Flach, który jest filozofem, nie zgadzają się z sobą na jednym punkcie, który zda mi się być punktem bardzo ważnym: księżna d'Uzès wygląda bliskiego zadośćuczynienia dla swoich postulatów, licząc w tej mierze na dobrą wolę Izby i senatu; p. Flach zaś, poprzestając na teoryi, zdaje się odkładać wprowadzenie jej w praktykę do czasu nieokreślonego. Otóż sądzę, że tym razem słuszność jest po stronie pana Flacha. Niewątpliwie dwa dopiero co wspomniane ciała prawodawcze, które dziś właśnie wracają z wakacyj, dobrzeby zrobiły, naprawiając to, co Napoleon popsuł; ale, jak wiadomo, mają one co innego do roboty.

Jak naprzykład rozstrzygnięcie ważnej, a palącej kwestyi: dlaczego p. Doumer, który był radykałem, stał się oportunistą, odkąd mianowano go gubernatorem indo-chińskim? Oczywiście, że wobec zagadnień tej doniosłości, sprawa kobieca musi pójść na bok. I dlatego marsz naprzód wstępnym bojem, do którego skłaniają się dwie nasze rodaczki, wyżej wymienione, zdaje mi się więcej obiecującym, niż drugostronne pokojowe pokuszenia na drodze prawodawczej. Tylko, jak powiedziałem, precz z retoryką i do broni! Kiedy buntować się, to na ostre!

Tembardziej, że gdyby na gadaninie wszystko skończyć się miało, to niewiadomo jeszcze, ktoby kogo przegadał. Oto np. p. Marcel Prevost, w ostatniej swojej powieści pt.: „Le Jardin secret" stawia nam przed oczami przykład małżonki, która po kilkunastu latach beznamiętnego ale zgodnego małżeńskiego pożycia, dowiaduje się, że jest zdradzoną, oszukaną, okłamaną przez męża. I była nią zawsze, od samego początku. Mąż nie powiedział jej przed ślubem, że miał romans przedawniony, z żyjącą po nim i utajoną pozostałością; że ojciec jego umarł z konwulsyj, a matka była suchotnicą itd. A po ślubie zdradzał jeszcze i kłamał ciągle. Odbierał listy miłosne, miewał schadzki itd. Co począć wobec tych bolesnych odkryć? Schwytać wiarołomcę na gorącym uczynku, żądać rozwodu itd. Bardzo dobrze! Są w Paryżu ajentury, które trudnią się załatwianiem podobnych spraw, wyszukiwaniem adresów, przekupywaniem odźwiernych itd. Ale procedura ta bywa powolną, a tymczasem zdradzona małżonka oddając się rozmyślaniom i przygotowaniom do projektowanej ucieczki z pod małżeńskiego jarzma, wpada na dalsze odkrycia. W jednej szufladzie znalazła miłosną korespondencyę mężowską; w drugiej znajduje bileciki do niej samej pisywane różnymi czasy; dzienniczek z przedślubnej epoki, który jej przypomina własny niefortunny romans z niegodziwym ale bardzo przedsiębiorczym uwodzicielem. O tym romansie nie powiedziała nic późniejszemu narzeczonemu a dzisiejszemu mężowi; ani o tem, że jej ojciec, w chwili obłędu użył powierzonej sobie rządowej kasy dla zaspokojenia długu karcianego i w następstwie przesiedział lat kilka w więzieniu; ani o tem, że szatańska pokusa zaprowadziła ją raz, już po ślubie, do drzwi, za któremi, jak sądziła, czekał na nią młody oficer... Nie czekał, bo mu się sprzykrzyło i przeniósł się do drugiego garnizonu. Ale przed sądem sumienia chęć starczyć mogła w tym przypadku za uczynek. Więc i ona zdradzała! Więc i ona kłamała!

Bardzo filozoficzną jest ta powieść pana Prevosta i najlepszą, jak sądzę, drogą, zmierzającą do porozumienia w sprawie feminizmu.

Ruch powieściowy mamy tu bardzo rozwinięty na ogół w tej chwili, mimo kalendarzowej pory, w najrozmaitszych także formach i kierunkach. W młodszem pokoleniu mistycyzm góruje, jak już wspominałem o tem, ale nie bez wywoływania drugostronnych reakcyj.

Świadectwem świeżo ogłoszony manifest dwudziestoletniego pana St.-Georges de Bouhelier. Ten znowu, jako sternik „ostatniej łódki" — językiem Alfonsa Daudeta mówiąc — oświadcza się za nawrotem do Diderota i Russa. Po naturalizmie Zoli, mielibyśmy naturyzm — co trochę trąci niemieczczyzną, choć pan St.-Georges de Bouhelier wyklina Wagnera. Ale nie za jednego Wagnera przewodem wpływ niemieckiego piśmiennictwa przenika do głębi umysłowość tutejszą. Nawet historyczne wydawnictwa, najeżone cytatami, któremi brzydził się swojego czasu Michelet, przybierają wygląd germański; podczas właśnie, gdy zareńscy pisarze, z Lamprechtem na czele, jak gdyby znowu wstępowali w trop Micheleta i innych francuskich syntestów!

Pozbyliśmy się, nie ma co mówić, zaściankowości. W *Revue Bleue* p. Syveton sięga po wzory beletrystyki północnej aż do Finlandyi, odkrywając Runeberga i Pajvarintego. O Ibsena troszczy się sam Franciszek Sarcey, polemizując z Brandesem. Czas byłby na odkrycie naszego Sienkiewicza! Pani de Baulny, z domu Rouher, drukuje, co prawda, wyciągi z „Quo vadis", w niezgorszym przekładzie. Ale dlaczego w *Correspondant*? Bardzo zacny to przegląd i mający się dobrze nawet: cztery tysiące prenumeratorów na prowincyi i czterech czytelników w Paryżu. Czego innego chciałbym dla Sienkiewicza. Jakiegoś drugiego Melchiora de Voguë, ktoryby to zrobił dla niego, co tamten dla Tołstoja i Dostojewskiego. Moda jest wielką kapryśnicą. A zresztą, co tam moda! U dwóch najpierwszych wydawców paryskich wyjdą w tym miesiącu dwie polskie rzeczy, którym można z góry przepowiedzieć wielkie powodzenie. Stryjeński czytał nam tymi dniami w salonie hrabiny de Saussine, ustępy z pamiętników pani Wąsowiczowej, drukujących się u Plona. U Calmann-Levyego jest na ukończeniu druk niewydanej dotąd korespondencyi Stanisława Augusta, która odnalazła się w Szwajcaryi. *Kraj.*

Czas odnowić przedpłatę!

KRONIKA.

Lwów d. 4. lutego.

Nasz fejleton. W tych dniach ukończony zostanie druk powieści „Lena" a także i fejletonu historycznego „Wódz legionów", — poczem rozpoczniemy zamieszczać powieść „Czarny czy biały?" a w miejsce fejletonu historycznego fejleton dotyczący kwestyi socyalnej p. n. „Angielskie Przyjaźnie".

Wytworzenie się pewnej spójni pomiędzy redakcyą i czytelnikami jest bardzo pożądanem dla każdego pisma. Uwagi przesyłane przez czytelników stanowią nieraz cenne wskazówki, ułatwiające oryentowanie się w wielu kwestyach. Życie ma tyle różnorodnych objawów, prawie codziennie wynikają różnorodne kwestye i sprawy, komunikowanie więc różnych wiadomości i materyałów przez czytelników, daje możność redakcyom mówienia o wielu sprawach, na które redakcye mogłyby same nie zwrócić uwagi.

Niektórzy jednak czytelnicy krępują się w dostarczaniu redakcyom wiadomości i uwag, w przekonaniu, iż każda uwaga lub wzmianka powinna być napisana odpowiednio, aby mogła być drukowaną.

Zapiski osobiste. Dr. Grzegorz Ziembicki dokonał onegdaj szczęśliwej choć bardzo trudnej operacyi ucha J. E. p. Filipa Zaleskiego. Pacyent stosunkowo ma się bardzo dobrze.

Mianowania. Minister oświaty przyznał VIII. rangę następującym profesorom: Michałowi Saklarzowi w Bochni, dr. Tomaszowi Garlickiemu i Piotrowi Dutkiewiczowi w Brzeżanach, ks. Szymonowi Cetnarskiemu w Drohobyczu, Waleryanowi Krycińskiemu i Romualdowi Perfeckiemu w Kołomyi, Józefowi Taborskiemu w gimnazyum św. Jacka i ks. Stanisławowi Puszetowi w gimnazyum III. w Krakowie, Janowi Werchrackiemu w gimnazyum akademickim i Julianowi Dolnickiemu w gimnazyum IV. we Lwowie, Emilowi Paszkiewiczowi i ks. Aleksemu Watulewiczowi w Samborze, Bronisławowi Guttmanowi w Tarnowie, Franciszkowi Znamirowskiemu w szkole realnej w Krakowie od 1. stycznia 1897.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycielami w szkołach ludowych: Ludwika Zuba w Sanoku, Wojciecha Małeckiego w Mykietyńcach, Kazimierza Fussa w Żuklinie, Tomasza Dąbrowskiego w Newym Targu, ks. Eugeniusza Kruszyńskiego nauczycielem religii gr. kat. w Śniatynie, ks. Michała Switenkiego nauczycielem regligii gr. kat. w szkole im. Piramowicza we Lwowie, Teodora Marszaluka w Grabiczu, Franciszka Kruka w Woli małej, Wandę Lelek w Chabówce, Anielę Janicką w Bączalu Dolnym, Paulinę Kowalską w Jeziernej, Juliana Tarnawskiego w Kołtowie, Maryę Niedzielską w Liszkach, Helenę Toczyską w Tłumaczu, Franciszka Grabowskiego w Strzelcach Wielkich, Waleryana Wrześniowskiego w Borusowej, Jana Wanatowicza w Tarnogórze, Gustawa Szajnę w Rudniku, Konstantego Bełtowskiego w Bóbrce, Eugenię Bielecką i Maryę Lutowską mł. naucz. w Żywcu, Zofię Machalską w Nisku, Wojciecha Stanulę w Dąbrówkach Breńskich, Franciszka Niklasa w Cieniawie, Ambrozynę Lewicką w Podfilipiu, Klementynę Dolińską w Wybranówce, Franciszka Wrzeszczyńskiego w Cieplicach Dolnych, Teofila Muchę w Łanach, Szymona Paniczewskiego w Tyszkowcach, Maryę Czudecównę w Zarzeczu, Andrzeja Selwę w Groblach, Piotra Telichowskiego w Haliczu, Wandę Szwajkowską w Kozłowie;

zatwierdziła w zawodzie nauczycielskim Juliana Kobylańskiego, nauczyciela gimnazyum w Kołomyi;

przeniosła zastępców nauczycieli w gimnazyach: Michała Waszkiewicza ze Lwowa do Kołomyi, Wincentego Kubika ze Lwowa do Tarnopola, Wojciecha Turowicza i Michała Kurka ze Lwowa do Stryja.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt przeniosła kontrolora pocztowego Władysława Olszewskiego z Krakowa do Drohobycza, a kasyera pocztowego Gustawa Storcha z Kałusza do Stryja.

Prezesem Rady powiatowej w Ropczycach wybrany został ks Paweł Sapecki, proboszcz sędziszowski, a wiceprezesem adwokat dr. B. Strowski.

Obywatelstwo honorowe udzieliło miasto Brzeżany prezydentowi sądu p. Wiktorowi Ramskiemu.

Regulacya płac urzędniczych. W *Gazecie urzędniczej* czytamy: Z dobrego źródła otrzymaliśmy z Wiednia następujące pismo: Miałem sposobność zasięgnąć informacyi w sprawach odroczonej regulacyi płac od osoby, która ma niezawodnie dokładne wiadomości. Otóż, jak mię informowano, rząd usilnie dąży do tego, aby aktywować ustawę uchwaloną w Radzie państwa jeszcze w ciągu bieżącego roku. Terminu rozumie się oznaczyć nie można, bo zawisło to głównie od ugody z Węgrami, i następnie od uchwalenia reform o sposobie opodatkowania piwa i wódki. O ile chodzi o porozumienie z Węgrami, to sprawa ma być już tak jak załatwioną, a projekt ustaw uchwalić się mających przez przyszły parlament jest w ogólnych zarysach wykończony i można się spodziewać, że rząd wniesie projekta zaraz na początku sesyi Rady państwa. Być może, że uda się rządowi przeprowadzić projekta ustaw jeszcze w pierwszej połowie bieżącego roku, a w takim razie byłaby nadzieja wprowadzenia w życie ustawy o regulacyi płac już z 1 lipca br. W każdym razie mylne byłoby przypuszczanie, że rząd rozmyślnie zwleka z regulacyą płac, tak bowiem nie jest i o ile to będzie zależało od rządu, będzie usiłował rzecz czem rychlej doprowadzić do skutku. Nie ulega żadnej kwestyi, (tak mię informowano), że może prócz nielicznych wyjątków wszyscy urzędnicy wysłużeni jeszcze przed regulacyą otrzymają dekret pensyjny. W dziedzinie sądownictwa mają być znaczne pomnożenia, a pierwszym krokiem do tego jest pomnożenie ilości posad adjutowanych auskultantów, tak że 10% wszystkich posad będzie płatnych. Dalej ma nastąpić pomnożenie posad adjunktów sądowych, sekretarzów rady, radców itd., ile jednak, tego napewno podać nie mogę, gdyż nie jest to jeszcze stanowczo postanowione, na każdy wypadek na Galicyę przypadłoby zwyż 200 posad, zwłaszcza, że w Galicyi będą kreowane 4 sądy obwodowe (Bochnia, Czortków, Żółkiew, Tarnobrzeg) i jedenaście sądów powiatowych. Obsadzenie tych posad będzie rozłożone co najmniej za trzy lata.

Dziwne historye przechodzi konkurs na witraż do katedry lwowskiej. Chociaż konkurs raz już został rozstrzygnięty i nagrody rozdane, to jednak komisya — prawdopodobnie aby złagodzić oburzenie artystów malarzy lwowskich — zgodziła się w drodze poufnej, aby malarze nadesłali jej swoje projekty na ten witraż i rzeczywiście nadesłano pięć prac, między któremi komisya przebierała.

Nagrodę 150 złr. przyznała komisya inżynierowi magistratu p. Łużeckiemu za szkic rysunkowy, a innym czterem przyznała po 50 złr. Pomimo jednak, że tyle — bo aż 8 — projektów już nagrodzono, uznała komisya, że żaden z nagrodzonych szkiców nie nadaje się na witraż i poleciła p. Lepszemu, zwycięzcy z pierwszego konkursu i p. Łużeckiemu, aby podług swoich projektów wspólnie skombinowali (?!) nowy projekt. Wedle tej kombinacyi zostanie następnie wykonany witraż. Za tę skombinowaną pracę otrzymają pp. Lepszy i Łużecki osobne wynagrodzenie.

Gdyby zsumować te wszystkie pieniądze na darmo wyrzucone przy tym konkursie, okazałaby się przyzwoita suma, za którą można było przyzwoity konkurs rozpisać.

Żałujemy, że nie możemy powtórzyć listu, który od jednego z wybitnych artystów malarzy lwowskich w tej sprawie dziś otrzymaliśmy. „Sprawa witrażowa" przedstawioną jest tam w dosadnych słowach.

Wieczór akademicki, który urządziły wczoraj w Kasynie miejskiem Towarzystwa młodzieży uniwersyteckiej powiódł się bardzo dobrze. Najliczniejszego naturalnie kontyngentu tancerzy dostarczyła młoda wszechnica, która wysłała reprezentantów wszystkich czterech wydziałów w poważnej liczbie. Młoda filozofia, młode prawo i najmłodsza medycyna, porzuciwszy poważnie togi uczonych, które przyucza się dopiero wdziewać, hasały jak zwykli, młodzi i dziarscy śmiertelnicy przy dźwiękach muzyki p. Rolla. Stawiło się nawet kilka reprezentantek wydziału, czy też osobnego uniwersytetu kobiecego, nie dawno założonego. Uroczą tej instytucyi przedstawicielką była p. namiestnikowa ks. Sanguszkowa, słuchaczka kursów dla kobiet, której wdzięczna postać w toalecie z blado błękitnego adamaszku, przybranego różami, mogła przemienić najzawziętszego wroga niewieścich doktorek w najgorętszego ich zwolennika.

Pięknych twarzyczek między tancerkami było właśnie tyle, ile samychże tancerek, a chociaż blasku ich urody nie podnosiły złotogłowia, brokaty, jedwabie ani aksamity, to jednak wdzięk i uroda każdej z pań obecnych godne były choćby książęcego przepychu. Toalety skromne, przeważnie barwy niewinności białej i koloru zarania życia różowej, nie brakło jednak wśród 80 par, które stanęły do pierwszego kadryla i innych barw tęczy. Na tle zieleni i kwiatów, któremi sale były z wielkim gustem dekorowane, tworzyło to obrazek bardzo ładny i pełen życia. Kto nań patrzał doznawał wrażeń równie przyjemnych, jak z oglądania karnecików, których odwrotną stronę zdobiły drobne arcydzieła malarskie.

Tańczono z ogniem, jak tylko młodzież nasza tańczyć umie, toteż starym i młodym przeszedł cały wieczór aż do rana w niesłabnącym ani na chwilę ożywieniu i na zabawie, niezwykle ochoczej. Tu miejsce wspomnieć o zasługach pomysłowego wodza tańców p. Jordana.

Księżna Sanguszkowa protektorka zabawy, ks. namiestnik, prof. i poseł dr. Piętak, prof. Kadyi, prof. Ćwikliński, prof. Starzyński, prof. Janowicz z żoną, rodziny pp. inspektorów Błażków prof. Czerneckich, dyr. Fąfarów, dyr. Jaskłowskich. dyr. Kętrzyńskiego, dyr. Próchnickich — oto niektórzy z obecnych, których oko widza, na uboczu stojącego, mogło z trzystu przeszło uczestników wieczoru zauważyć.

Z Izby sądowej. I. kadencya r. 1897 posiedzeń sądu przysięgłych rozpoczyna się d. 5 b. m. i obejmuje następujące rozprawy: 5 lutego piątek, Grzegorz Dąbrowiecki o podpalenie, 6 sobota, Józef Semeniuk o rabunek. 8 poniedziałek Dominik Powichrowski o kradzież i gwałt publiczny. 9 wtorek, Iwaś Wasyłyna o podpalenie. 12 piątek, Aleksy Szczerban, o oszustwo, popełnione przez namawianie do emigracyi. 18 czwartek, Jan Kozar o podpalenie. 20. sobota, Julian Oleszczak o zgwałcenie. 22 poniedziałek, Abe Drucker o morderstwo żony. 1 marca poniedziałek, Anna Meniok o podpalenie.

Wozy sypialne przy pociągach pospiesznych nr. 1 i 2 między Krakowem i Podwołoczyskami począwszy od 15 lutego aż do 31 maja br. kursować nie będą.

Z kolei. W celu lepszego ogrzania pociągu nr. 1711 między Lwowem a Stryjem odchodzącego ze Lwowa o godz. 5 min. 22 nie będą kursowały począwszy od 5 bm. jak dotychczas wozy wprost między Lwowem a Ławocznem. Podróżni więc jadący tym pociągiem do którejkolwiek stacyi za Stryjem w kierunku ku Ławocznemu, zmuszeni będą przesiąść się w Stryju do nocnego pociągu.

W Czytelni katolickiej miał O. Bogdalski zajmujący wykład o trzecim zakonie św. Franciszka przed licznie zgromadzonymi słuchaczami. Ważność trzeciego zakonu uznają nieprzyjaciele kościoła. Bismark na jednem z posiedzeń parlamentu powiedział, że trzeci zakon to masonerya katolicka, a liberalny minister belgijski Frère-Orban rzekł, że trzeci zakon to potęga, której on nie może spuszczać z oczu. Papież Grzegorz IX. nazwał go nowem żołnierstwem Chrystusa, późniejsi papieże mówią o nim, że ducha Bożego pełen, a Leon XIII. w encyklice z r. 1882 zalecił trzeci zakon arcybiskupom i biskupom świata całego i wezwał wiernych, aby doń wstępywali. Celem trzeciego zakonu jest uświęcenie samego siebie, i wielkie staranie o rozszerzenie królestwa Bożego, a wytwarza on związek dusz i braterstwo. U nas uważany jest ten zakon jako bractwo dewocyjne, a nawet i w tym charakterze wielkie są zakonu tego zasługi pod względem podniesienia moralnego poziomu braci. Ale działanie trzeciego zakonu powinno być i jest też socyalne. Liczne zakłady dobroczynne i stowarzyszenia pobożne powstały i utrzymują się pracą i tercyarzy i tercyarek. Prelegent wylicza liczne nadzwyczaj zakłady i stowarzyszenia zagraniczne powstałe na łonie tercyarstwa. We Lwowie powstało niedawno stowarzyszenie nieustannej drogi krzyżowej, a 5.000 książeczek wydanych dla członków już się rozeszło. Ile tercyarstwo zrobić może na niwie społecznej, dowodzi działalność O. Ludwika de Casoria, przewodnika tercyarskiego w Neapolu. Założył on przytulisko dla starców kapłanów, dla dzieci murzyńskich, utworzył Braci szarych, którzy odznaczyli się podczas cholery i podczas wojny domowej, a których nawet Garibaldi musiał pochwalić. Dalej utworzył zakłady dla opuszczonych dziatek w Neapolu, Sorrento, Kapui, Florencyi i Rzymie, stowarzyszenia szkolne, konwikty i t. p. U nas siostry Felicyanki, mają około 100 domów, a wszędzie jest ochronka lub szkółka; domy brata Alberta mnożą się w kraju z wielkim pożytkiem dla nędzarzy, kapłan tutejszy tercyarz ks. Gorazdowski stworzył wiele zakładów, gdzie zarządzają i wstępują siostry tercyarki. Chleb św. Antoniego rozszerza się w kraju, we Lwowie w przeciągu paru miesięcy rozdano 1.160 zł. ubogim. W Galicyi jest 63.000 tercyarzy, a do stu tysięcy tercyarzy w ziemiach polskich. Byłaby to wielka siła, gdyby ją należycie zorganizować. W końcu rozwija prelegent plan działania tercyarzy naszych na przyszłość, chciałby, aby w szeregi tercyarzy wstępowała młodzież rękodzielnicza, handlowa i szkolna, aby wstępywała inteligencya, aby na wsi tworzyć kółka, któreby rozwinęły działalność społeczną.

Intronizacya biskupia. Ks. biskup-nominat grecko-kat. dyecezyi przemyskiej Konstanty Czechowicz odbędzie uroczystość intronizacyi na stolicę biskupią d. 21 lutego r. b. W tych dniach ks. Czechowicz odwiedził w Stanisławowie ks. biskupa Kuiłowskiego — i zaprosił go na uroczystość. W tę niedzielę biskup-nominat przybędzie do Lwowa i tu przedstawi się namiestnikowi, marszałkowi krajowemu i innym dostojnikom oraz zaprosi na ingres ks. kardynała Sembratowicza.

Piętnastoletni samobójca. W Krakowie zdarzył się fatalny wypadek. Uczeń gimnazyum, 15-letni syn p. Kaufmana, urzędnika filii banku hipotecznego, otrzymawszy świadectwo ze złym stopniem, wskoczył do Wisły i w falach rzeki śmierć znalazł.

O kościół św. Joachima w Rzymie. Ks. P. Smolikowski, generał OO. Zmartwychwstańców pisze z Rzymu: „Zewsząd dochodzą mię zapytania w rzeczy wiersza p. Konopnickiej o kościele św. Joachima w Rzymie. P. Konopnicka, roku przeszłego, po zwiedzeniu tego kościoła, przed wyjazdem swym z Rzymu, przysłała mi pocztą ten wiersz. W kraju rozsyłała go na wszystkie strony; dziś podobno już wydrukowany wiersz ten we Lwowie, rozchodzi się po Litwie i Królestwie, gdzie budzi ogromne oburzenie i niechęć do Ojca św. Rzecz się ma tak: W atrium kościoła, na ścianie, wypisano różne państwa europejskie i nieeuropejskie, a pominięto Polskę; zapewne dlatego, że Polska jako państwo nie figuruje na mapie.

Ojciec św. nic się do budowy tego kościoła nie mięszał i z pewnością nic nie wiedział o tej rzeczy; inaczej byłby przedewszystkiem zaprotestował w swoim własnym interesie, bo umieszczono Włochy jako państwo, którego papież nie uznaje, a pominięto państwo papieskie, które *de jure* zawsze istnieje. P. Konopnicka, która o to pominięcie Polski tyle hałasu robi, nie mówi jednak nic o tem, że w samymże kościele z sześciu kaplic wielkich, jedna poświęcona jest Polsce i nad nią wielki umieszczono napis: *Sanctis Poloniae.*

Co do orła polskiego, który miał być zawieszony przez nas na kościele naszym, a który w skutek jakoby protestu p. Izwolskiego, papież kazał nam zdjąć — jest wierutną bajką. Polacy zwiedzający nasz kościół wiedzą dobrze, że orła żadnego na nim nie było, a z Watykanu też nigdy podobnych nie mieliśmy zakazów". *Ks. Paweł Smolikowski*, przełożony główny xx. Zmartwychwstańców.

Z Częstochowy. Kościół na Jasnej Górze, który od stu lat nie był wewnątrz odnawiany, zostanie wkrótce gruntownie odrestaurowany kosztem około 200.000 rs. Plany restauracyjne już są w toku. Wielu artystów malarzy i rzeźbiarzy oświadczyło swą gotowość bezinteresownego oddania pracy.

Śniegi spadły w Czarnogórze w takiej masie, jakiej najstarsi ludzie nie pamiętają. W Cetynii zawaliło się wiele domów pod ciężarem śniegu.

Rozruchy studenckie w Rzymie. Z Berlina telegrafują nam: Rzymski korespondent *Berl. Tageblattu* donosi pod d. 2. bm.: Dziś rano ponowiły się skandale studenckie. Studenci wyprawiali wszelakie burdy, wtargnęli do sali anatomicznej, wywalili drzwi pokoju rektora, uwolnili jednego internowanego tam studenta i wyszydzali policyę. W końcu musiały dwie kompanie strzelców obsadzić uniwersytet. Dodatkowo dowiaduję się, że uchwytanych studentów traktowała policya z całą brutalnością włoską. Policyanci i komisarze policyi, którzy do gmachu uniwersytetu wtargnęli, maltretowali z całą dzikością także profesorów, i pięściami walili studentów bez względu, czy przeciw ministrowi oświaty, czy za nim demonstrowali. Wczoraj wieczór spalili studenci portret ministra i postanowili strejkować, dopóki wojsko stać będzie w uniwersytecie, nadto kolegów z innych uniwersytetów do naśladowania wezwali.

Dziś popołudniu przyszło znowu do rozruchów studenckich, które z powodu niesłychanej brutalności policyi, ludność niemal do rewolty pobudzają. Zrazu chcieli słuchacze uniwersytetu przeciągnąć na swoją stronę także słuchaczy inżynieryi, co gdy się nie udało, bo przyszło nawet do wielkiej walki barykadowej, pomknęło 800 studentów z ogromnym tłumem ludu do redakcyi *Tribuny*, aby tam wyprawić demonstracyę. Policya otaczała dom ten, i pięściami i szablami płazowała studentów, a nawet zwykłych spektatorów pokaleczyła. Redaktorowie *Tribuny* protestowali z balkonu przeciw takiej brutalności, zaczem komisarz nakazał obsadzić lokale redakcyi, co się jednak nie udało, bo cały personal *Tribuny* zebrał się na schodach i odparł policyę. Inny oddział studentów ruszył ku redakcyi *Popolo Romano*, aby jej wyprawić kocią muzykę, ale policya swoim sposobem rychło muzyce koniec położyła. Policyanci walili i aresztowali na ślepo, tak iż nawet jeden komisarz policyi, ubrany po cywilnemu, pobity i aresztowany został. Wreszcie przypuściła policya szturm do kawiarni Aragno, dokąd część studentów się schroniła, i tutaj biła, schowawszy poprzód swoje odznaki numerowe. Także wielu cudzoziemców, spokojnych turystów obito. Ludność oburzona prawie zapomina, że wszystkiemu temu winni są studenci.

Rektor wszechnicy bolońskiej zrezygnował. Studenci tutejsi w namiętnym manifeście żądają, aby i rektor rzymski tak samo postąpił.

Tajemnicza guwernantka. Przemysłowiec Guttmann de Gelse, mieszkający w Budapeszcie, miał do dzieci guwernantkę Amalią Czerniewską. Gdy przed kilku dniami wrócił z żoną z jakiegoś wieczoru do domu, spostrzegł guwernantkę samą w jednym z pokojów, w omdleniu na fotelu leżącą. Zaczęto pannę trzeźwić i przytem zauważono, że ma poparzony policzek i rękę. Gdy guwernantka przyszła do przytomności, opowiedziała, iż nieznany jej człowiek wpadł do mieszkania podczas jej samotności i bryznął na nią jakimś płynem, który pozbawił ją przytomności i spalił skórę na twarzy i ręce. Guttmann doniósł o zbrodni policyi, która przybywszy do mieszkania, stwierdziła, że z kasetki Guttmannowej znikła kwota 800 zł. W kasetce były oprócz niej liczne kosztowności, ale złodziej ich nie tknął.

Policyi wydała się taka wstrzemięźliwość tembardziej podejrzaną, że lekarze orzekli, iż poparzenia panny Czerniewskiej wcale nie są skutkiem jakiegoś płynu, któryby na nią ktoś bryznął. Powstały one przeciwnie wskutek wcierania jakiejś gryzącej materyi w skórę. Ponieważ i na ręce skóra guwernantki była tak samo poparzoną, przeto natychmiast powstało podejrzenie, że to ona sama i pieniądze ukradła i poparzyła się. Prawdopodobnie podała skradzioną sumę wspólnikowi przez okno, ponieważ nigdzie w domu tych pieniędzy schowanych nie znaleziono.

Dalsze śledztwo dowiodło, że Czerniewska wypełniała obowiązki guwernantki z wzorową wprost pilnością i ochotą, ale prawdopodobnie jest jedną z najniebezpieczniejszych nihilistek. Utrzymywała szeroko rozgałęzione stosunki międzynarodowe z przyjaciółmi politycznymi rosyjskimi, szwajcarskimi i francuskimi. W mieszkaniu swojem pourządzała z genialnym sprytem mnóstwo kryjówek, skąd policya wydobyła wiele ważnych listów, pisanych po rosyjsku, francusku i tajemnym kluczem. W zdumienie wszystkich wprawiła poprostu olbrzymia ilość znalezionych w mieszkaniu Czerniewskiej trucizn najrozmaitszych gatunków. Śledztwo w tym kierunku dotychczas jeszcze nie ustało, bo przypuszczać można, że ten kto tyle trucizn do czegoś potrzebował, umiał także cenić materye wybuchowe i zapewne gdzieś ich skład sobie urządził. Aby go odkryć pozrywała policya nawet podłogi w pokoju Czerniewskiej i ściany rozbija.

Amalia Czerniewska pełniła obowiązki u Guttmannów przez całe dwa lata. Była panienką cichą, zawsze i wszędzie wszystkim do pomocy chętną, bardzo w domu użyteczną i wszystkim bez wyjątku bardzo miłą. Zamknięto ją w więzieniu, gdzie się chciała chustką udusić. Wczas jeszcze przeszkodzono samobójstwu.

Policya węgierska rozpoczęła z władzami zagranicznymi ożywioną korespondencyę w tej sensacyjnej sprawie.

Wybuch wulkanu. W brazylijskim stanie Sao Paulo w ostatnich dniach grudnia nastąpił dziwny wybuch w willi Macaco tuż koło portu oddalonego od stolicy Santosu o kwadrans drogi. Pracujący w willi robotnicy zauważyli pewnego popołudnia wydobywającą się z ziemi parę, a nie mogli dojść, skąd się wzięła. Wieczorem tego samego dnia otwarła się nagle ziemia na przestrzeni około 4 metrów w około, a z łona jej wzniósł się słup ognia, który widziano w okolicy na dziesięć kilometrów w okręg. Mieszkańcy okolicznych domów i chałup musieli uciekać, ponieważ obawiali się, aby się ich mieszkania nie zapadły. Równocześnie z wybuchem dało się uczuć silne trzęsienie ziemi. Słup ognisty wyrzucał kamienie i lawę, dosięga 20, a nawet 30 metrów wysokości, w przecięciu liczy do pięciu metrów i szerzy naokoło żar niesłychany. Na dobitkę nowy krater rozszerza się z każdą chwilą coraz bardziej.

Zmarli. W Narajowie umarł ks. Józef Jemioło, proboszcz obrz. łać. przeżywszy lat 44.

Bal prasy, którego zapowiedź na dzień szósty lutego tak olbrzymie budzi zainteresowanie nie tylko we Lwowie, ale i na prowincyi, stanowić będzie najpiękniejszą kartę w kronice karnawałowej. Przygotowania do wspaniałej dekoracya małej sali oraz przedsionką już się rozpoczęły pod artystycznem a wielce gorliwem kierownictwem pp. Tadeusza Popiela i Marcelego Harasimowicza, zawsze chętnych i niezmordowanych, gdy idzie o poparcie szlachetnego celu. W małej sali uproszone panie zajmą się urządzeniem zimnego bufetu i herbaciarni. Komitet balowy urzędować będzie począwszy od Piątku, dnia 5 bm. w hotelu Żorża (nr. 7), w godzinach od 11 przedpołudniem do godz. 7 wieczorem. Tam można za okazaniem zaproszenia dostać karty wstępu.

Bal na korzyść wdów i sierót po uczestnikach powstania polskiego z roku 1863/4 odbędzie się jak roku zeszłego, tak i w roku bieżącym za staraniem Pań Polskich, a pod łaskawym protektoratem pani Zdzisławowej Marchwickiej. Komitet, któremu przewodniczy p. Stan. Brykczyński, wybrał już dzień balowy, a mianowicie 24 lutego. Komu nie obojętny los nieszczęśliwych ofiar dziejowego wypadku, niech z całej duszy popiera sympatyczne to przedsięwzięcie.

Walne zgromadzenie galicyjskiego towarzystwa łowieckiego odbędzie się d. 14. b. m. o godzinie 11 w sali domen i lasów ul. Kopernika l. 20.

W Czytelni dla kobiet odbędzie się w sobotę 6 bm. o godz. 6, odczyt p. Jana Kasprowicza na temat: „Faraona" najnowszej powieści Bolesława Prusa.

Pogadanka w Kole literacko-artystycznem odbędzie się w piątek, d. 5 bm. o godz. 7½. Mówić będzie znany publicysta, b. poseł do Rady państwa p. Józef Popowski. Temat pogadanki: „Z historyi parlamentaryzmu austryackiego."

Bal w pałacu namiestnikowskim odbędzie się w niedzielę 7. b. m. Rozesłano nań 1.300 zaproszeń.

Bal cyklistów odbędzie się dziś w czwartek pod protektoratem marszałkowej p. hr. Badeniowej na dochód przytuliska Brata Alberta w salach kasyna miejskiego. Zeszłoroczna sława balu oraz zabiegi ruchliwego komitetu a przedewszystkiem cel wybitnie dobroczynny dają rękojmię najlepszego powodzenia tego balu.

Z Buczacza otrzymujemy następujący komunikat. Na rzecz Towarzystwa św. Wincentego a Paulo złożyli: Urzędnicy starostwa i urzędu podatkowego zamiast wieńca na trumnę ś. p. kontrolora Podfilipskiego 18 zł. 20 ct. Dr. Hubrich, adwokat 10 zł. Imieniem wydziału serdeczne „Bóg zapłać" składa *Ks. Gromnicki.*

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny.

W piątek „Cyrkowcy" komedya w 3 aktach Fr. Schoenthana.

W sobotę popoł. o g. 3. dla młodzieży szkolnej „Otello" tragedya w 5 aktach Szekspira, wieczorem „Goplana" opera romantyczna w 3 aktach a 5 odsłonach Władysława Żeleńskiego, słowa Ludomiła Germana.

W niedzielę popoł. „Szklana góra" baśń w 3 aktach a 5 odsłonach ze śpiewami i tańcami Z. Sarneckiego, wieczorem „Sprzedana narzeczona" opera Smetany.

W poniedziałek po raz pierwszy „Matki" sztuka w 4 aktach Jerzego Hirschfelda tłumacz. Edward Lubowski.

* **„Baby"**, najnowsza komedya Przybylskiego wystawioną już była w Poznaniu. Treść tej sztuki jest następująca: Właściciel Trzęsideł, Kwieciński, zamknął się zniechęcony życiem i „chorujący na nerwy" na swoim folwarku, pozostawiając gospodarstwo domowe krewnej Anastazyi, aniołowi w ludzkiem ciele. Ni stąd ni zowąd odwiedza go ciotka Stawińska z Warszawy, przywożąc ze sobą roztrzepanego pedletka, córkę Jadwigę i przyjaciółkę jej, sympatyczną Helenę. Kwieciński wścieka się na „baby", zakłócające mu spokojne życie, ale niebawem zakochuje się w spokojnej i serdecznej Helenie, a Jadwiga znajduje swój ideał w osobie Łęgosza, właściciela wsi sąsiedniej, ku wielkiemu zgorszeniu pani Sarmacińskiej, matki trzech córek na wydaniu, które od dawna ostrzyły ząbki na jedynych kawalerów okolicy. Obok tych głównych a nie bardzo zajmujących postaci kręci się na scenie sporo figur podrzędnych, wiejskich, które ożywiają sztukę swoim naturalnym i jędrnym humorem. Dzięki tym kreacyom Klemensa Junoszy można się na „Babach" zabawić i uśmiać serdecznie, a rozlana po sztuce satyra nadaje jej nieco pieprznego przysmaku.

W tym tygodniu będą „Baby" wystawione w Warszawie.

* **III. Koncert** galicyjskiego towarzystwa muzycznego odbędzie się w piątek d. 5 b. m. z następującym programem: 1. E. Grieg. Melodye norwegskie op. 63. Im Volkston, Kuhreigen, Bauerntanz. Orkiestra smyczkowa. 2. L. v. Beethoven. Koncert op. 61. Allegro ma non troppo, Larghetto, Rondo prof. M. Wolfsthal i orkiestra. 3. K. Gounod. „Chant des compagnons". Chór męski z orkiestrą. 4. H. Melcer. „Pani Twardowska", ballada A. Mickiewicza. Chór mięszany z orkiestrą pod batutą kompozytora. 5. J. Massenet. „Scenes pittoresques" na wielką orkiestrę: a) Marche; b) Air de Ballet; c) Angelus; d) Fête Bohême. Orkiestra i chóry galicyjskiego towarzystwa muzycznego. Początek o godzinie pół do 8-mej wieczorem. Bilety dla członków wydaje kancelarya galicyjskiego towarzystwa muzycznego. Bilety dla nieczłonków są do nabycia w księgarni pp. Jakubowskiego i Zadurowicza (ul. Karola Ludwika l. 1), a w dzień koncertu wieczorem w kasie. Koncert będzie odegrany w sali Domu Narodnego.

* **„Przeglądu rolniczego"** nr. 3, wydawnictwa Banku rolniczego pod redakcyą p. R. Theodorowicza, zawiera: Rynki zbożowe środkowe europejskie i kolej syberyjska. Projekt założenia szkoły sadowniczej. Krajowa szkoła rolnicza w Czernichowie. Chemia i nawozy. Regulacye rzek. Kronika. Fejleton sportowy p. J. Krzysztofowicza itd.

* **Szkoła politechniczna w Paryżu.** W tym roku wyjdzie z druku „Historya" tej szkoły z powodu stulecia jej założenia w 2500 egzemplarzach, których cały nakład podpisali uczniowie tej sławnej szkoły. Przez to stulecie przeszło 600 cudzoziemców było w tej szkole, a między temi nasi rodacy, których nazwiska tu zamieszczamy, prosząc ich potomków lub krewnych, aby raczyli przesłać wiadomości o ich stanowisku w wojsku, dyplomacyi, polityce, nauce, przemyśle i t. d. pod adresem: Wiszniowski, 7 bis rue de Debarcadère Paris. Spis Polaków, który brali udział w wykładach szkoły politechnicznej w Paryżu, jest następujący: rok 1798 Markowski, 1808 hr. Sołtyk, 1809 hr. Dunin Borkowski, 1810 hr. Konstanty Zabiełło, 1815 Armiński Fr., 1815 Sopolski Fr., uczniowie szkoły politechnicznej warszawskiej, 1816 Krzyżanowski, profesor fizyki w Warszawie, 1816 Strzodski, 1817 Garbiński Gustaw, 1817 Midarowski Cyprian wysłani przez narodową komisyę edukacyjną. 1817 Miechowicz, 1826 Fryderyk prof. Lyceum Warszawskiego, 1826 Idzikowski, 1828 hr. Potocki Stanisław, 1831 Czarnowski Teofil podporucznik artyleryi, 1831 Kleczkowski, 1832 Malinowski emigrant, 1833 Gąsiorowski, 1834 Kozłowski porucznik emigrant, 1834 Gawroński podpułkownik, 1834 Malinowski Ern..., 1834 Ostrowski Stanisław, 1835 Dzieły... Napoleon, 1835 Głębicki Maryan, 1835 Maciszki Konstanty, 1835 Mianowski Leopold, 1835 Michałowski Juliusz, 1835 Pieniążek Czesław, 1835 Piwowarski Adam, 1835 Szulczewski Karol, 1835 Szuniewicz Napoleon, 1832 Ziemięcki Józef, 1836 Chlędowski, 1836 Jędrzejewski Jan Paweł, 1836 Rogaski Ferdynand, 1837 Czarnecki Izydor, 1838 Parys Adam. 1840 Brzezowski Józef, 1861 Sapieha, 1863 ks. Hieronim Lubomirski.

* **„Jeszcze Polska nie zginęła!"** — oto tytuł najnowszej opowieści dziejowej p. Stanisława Schnür-Pepłowskiego, której druk rozpoczęła w zeszycie lutowym krakowska „Nowa Biblioteka Uniwersalna". Publikacya ta, ozdobiona licznemi illustracyami, obejmie całokształt historyi legionów włoskich i naddunajskich, począwszy od pierwszych chwil powstania aż do czasu powrotu do kraju w roku 1806.

Ostatnie wiadomości.

Centralny komitet przedwyborczy dla Galicyi wschodniej odbędzie posiedzenie w sobotę 6. bm. o godzinie 4. po południu w gmachu gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Z kuryi V. okręgu Jarosław-Łańcut-Cieszanów-Jaworów-Gródek ubiegać się ma o mandat poselski p. Władysław Terenkoczy, dyrektor lwowskiego Banku zaliczkowego.

Z Czortkowa telegrafują nam pod d. 3. bm.: „Komitet powiatowy tutejszy postanowił dziś jednogłośnie popierać kandydaturę z kuryi gmin wiejskich dotychczasowego posła p. Kornela Horodyskiego." Gdy taka sama uchwała zapadła onegdaj i w komitecie pow. buczackiego, kandydatem na IV. kuryę Buczacz-Czortków jest p. Kornel Horodyski, wobec czego upada nader sympatyczna kandydatura ks. Gromnickiego.

Zapewniają, że delegacye wspólne zwołane zostaną dopiero na jesień a nie jak poprzednio donoszono, że już w lecie. Powodem odroczenia tego terminu ma być nie obawa, iż przedłożenia ugodowe przez Izbę poselską i Sejm węgierski nie zostaną przed końcem lipca uchwalone, ale wzgląd na możliwość wypadków na wschodzie. Minister spraw zagranicznych pragnie uniknąć ewentualności, iżby właśnie w czasie rozwoju zajść, które zwłaszcza na Krecie nie są wykluczone, musiał właśnie o aktualnych, toczących się kwestyach, wywnętrzać się przed delegacyami.

TELEGRAMY.

Dziedzice d. 4. lutego.

W tutejszej rafineryi nafty, należącej do towarzystwa naftowego „Schodnica" wybuchł pożar. Straty ogromne. Trzydzieści osób jest ciężko pokaleczonych a kilka osób zginęło w płomieniach. Ruch w rafineryi musi być przerwany przynajmniej na cztery tygodnie.

Wiedeń d. 4. lutego.

Adjunkci powiat. Eibenschütz w Tarnobrzegu, Piotrowski w Nowym Targu i Popiel w Skawinie zamianowani zostali adjunktami sądowymi dla Krakowa.

Adjunktami powiatowymi zamianowani zostali auskultanci Miodowski dla Tarnobrzega, Windakiewicz dla Skawiny i Gabryszewski dla Nowego Targu.

Wiedeń d. 4. lutego.

W sejmie dolno-austryackim przyszły wczoraj na porządek dzienny petycye o subwencye kilku ewangielickich szkół. Sejm zgodził się z wnioskiem referenta, aby szkołom tym udzielić subwencyi, ale równocześnie przyjął dodatek Gregoriga, którym zastrzeżono, że do tych szkół nie wolno przyjmować dzieci żydowskich.

Na wczorajszem posiedzeniu pojawił się Lueger i został przez większość sejmową i galerye gorącymi oklaskami przyjęty.

Kierownik prasowy zjednoczonej lewicy i współpracownik *N. W. Tagblat* Emanuel Singer otrzymał tytuł cesarskiego radcy.

Wiedeń d. 4. lutego.

Dowiadują się że jeszcze 29. z. m. odbyła się konferencya komitetu egzekutywnego staroczechów, na której postanowiono stawiać swoich kandydatów także w V. kuryi. Ułożoną została nawet lista kandydatów i tak przeciw młodoczechowi Brzeznowskiemu stawiają staroczesi Riegera, przeciw Heroldowi — dr. Baskesza, a przeciw Kaizlowi — Zeithammera.

Dnia 7. bm. odbędzie się zebranie mężów zaufania stronnictwa staroczeskiego, na którem powyższe postanowienia komitetu egzekutywnego podane zostaną do zatwierdzenia. Czy więc partya staroczeska zgodzi się z uchwałami swego komitetu egzekutywnego, dopiero się okaże.

Wiedeń d. 4. lutego.

Przez socyal demokratów zwołane zgromadzenie robotników pozostających bez zajęcia, zostało przez komisarza rządowego rozwiązane z powodu podburzających mów, wygłaszanych przez mówców.

Praga d. 4. lutego.

Czesko-narodowi członkowie klubu wielkiej posiadłości, którzy przed dwoma laty wystąpili z klubu, żądając energiczniejszej taktyki, oświadczyli wczoraj, że wracają napowrót do klubu. — Poseł Russ, który miał dzisiaj motywować w sejmie wniosek rozpoczęcia debaty nad ostatniemi oświadczeniami namiestnika zachorował na bronchitis.

Budapeszt d. 4. lutego.

Z protestanckiego liceum w Szczawnicy (na Słowakach) wypędzono trzech uczniów z powodu, że książki słowackie u nich znaleziono.

Tryest d. 4. lutego.

Kwestya przeniesienia istryjskiego sejmu z Parenzo do Pola przybiera coraz wyraźniejsze formy. Podobno już następna sesya sejmu odbędzie się w Pola.

Gorycya d. 4. lutego.

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu, gdy wniosek nagły Tumy o utworzenie administracyjnego komitetu został odrzucony, oświadczył Tuma w imieniu Słoweńców, iż ci z wyjątkiem w dyskusyi budżetowej, nie wezmą udziału w żadnych pracach sejmowych, ponieważ zachowanie się partyi włoskiej uniemożliwia wszelką wspólną pracę. Po tem oświadczeniu Słoweńcy opuścili salę.

Berlin d. 4. lutego.

Wczoraj przybył adjutant cara pułkownik Nopokojszycki, aby w imieniu cara wręczyć wstęgi do sztandarów dla tych pułków, których szefem jest car. Uroczystość wręczenia tych wstęg nastąpi dziś w obecności cesarza.

Bonn d. 4. lutego.

Munkaczy został przeniesiony z zakładu leczniczego w Gederberg do tutejszego prywatnego domu dla obłąkanych.

Petersburg d. 4. lutego.

Rząd postanowił wszędzie za granicą, gdzie znaczna liczba Rosyan przebywa, zbudować cerkwie prawosławne. Obecnie synod utrzymuje duchownych prawosławnych w Pradze, Nizzy i w Pau.

Ateny d. 4. lutego.

Sytuacya na Krecie pogorszyła się. Pancerniki krążące w zatoce Suda powróciły do Kanei. Załoga ich gotowa jest na dany sygnał wysiąść na ląd. Z rozmaitych punktów wyspy donoszą o rabunkach i podpaleniach. Gubernator i konsulowie starają się nakłonić zarówno chrześcijan jak mahometan do złożenia broni.

Madryt d. 4. lutego.

Rada ministrów przyjęła już projekt reform dla Kuby. Polegają one głównie na tem, że utworzone być ma osobne zgromadzenie kubańskie z 25 członków, które uchwalać będzie budżet, badać nominacye urzędników, rozszerzać taryfy celne. Nadto uregulowaną będzie stopniowo organizacya manipulacyjna w duchu postępowym. Jak dotąd, tak i nadal wysyłać będzie Kuba do Madrytu posłów i senatorów. Wejście w życie tych reform zależy od tego, kiedy zniesiony zostanie stan wojenny na wyspie.

Londyn d. 4. lutego.

Izba niższa przyjęła postawioną przez Begga rezolucyę o rozszerzenie parlamentarnego prawa wyborczego na kobiety.

Londyn d. 4. lutego.

Składki na głodujących w Indyach wynoszą 200.000 ft. szt. (przeszło dwa mil. zł.)

Jeneralny gubernator Indyj nakazał, aby wszystkie odpływające z Bombaju okręty poprzód rewidowano.

Dział ekonomiczny.

— **Reforma podatkowa.** Dziennik ustaw państwowych publikuje rozporządzenie wykonawcze do pierwszej części reformy podatkowej tj. do ogólnego podatku zarobkowego. Rozporządzenie to jest bardzo obszerne i zawiera wiele formularzy i dodatków jak np. przepis zakładania katastru zarobkowego, przepis przeprowadzenia wyborów do komisyj podatku zarobkowego, wstęp do redakcyi fasyj podatku zarobkowego, klasyfikacyę przedsiębiorstw i zatrudnień, potrzebną do ułożenia ich w grupy przepisane przez podatkową reformę, a wreszcie spis alfabetyczny.

— **Petersburg** d. 3. lutego. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Na prośbę kijowskiego towarzystwa rolniczego o założenie w Kijowie akademii rolniczej odpowiedział minister rolnictwa, że rząd się tą sprawą zajmuje, i że także miasta Charków i Połtawa o takąż akademię proszą, a rząd się jeszcze nie zdecydował.

Tutejszy poseł chiński mianowany został z Pekinu dyrektorem kolei Mandżurskiej. Poseł ten, akredytowany oraz w Berlinie, zabawi jeszcze w Berlinie sześć miesięcy, poczem do Chin się uda. Z czystego zysku chińskiej części tej kolei mają Chiny otrzymywać 20 prc.; i po 30 latach ma ta część przejść na własność Chin.

Nowe półimperyały (po półosma rubla) będą już wkrótce w obieg puszczone.

— **Dodatek I** do generalnej taryfy towarowej na kolejach austryackich państwowych wydania z r. 1897 ukazał się już i obowiązuje od 1. bm.

W tym samym dniu wyszło nowe wydanie przeglądu obowiązujących na państwowych kolejach taryf osobowych, przesyłkowych i towarowych.

— **Bank austro-węgierski.** Dywidenda od akcyi Banku austro-węgierskiego za r. 1896 wynosi 43 zł. 40 ct.

— **Upadłość.** Sąd obwodowy w Kołomyi ogłosił upadłość kupieckiego Tow. eskontowego w Peczyniżynie. Tymczasowym zawiadowcą masy został adwokat, dr. Landau z Kołomyi.

Wiedeński Creditorenverein ogłasza niewypłacalność Izraela Beer Krepla w Drohobyczu.

Wiadomości giełdowe

Wiedeń dnia 4. lutego. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 375 62, Kredyty węgierskie 413 —, Unionbank 296 50, Länderbank 249 75, staatsbany 362·—, Lombardy 91·—, kolej północnowschodnia 274 50 tytoniowe 270 75, Rima 154 — Alpiny 87 90. renta majowa 102 —, losy turec. 52 60, Marki 58 65.

Berlin dnia 4. lutego. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano: kredyty 236 50 (375·75), staatsbany 154·40 (362·12), lombardy 39 30 (91 56).

Frankfurt dnia 4. lutego. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Kredyty 318·50 (375·54), statsbany 312·50 (362 17), lombardy 79 62 (91·58), alpiny —·— (—·—).

Cyfry oznaczone klamrami oznaczają wiedeński paritāt.

— **Wiedeń** 4. lutego. (Telegram *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2. minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: **kredyty 376·12 węg. zakład kredytowy 413·50 anglobanki 157·25 lenderbanki 250·55, koleje państwowe 363·—, elbethal 274·55 akcye tytoniowe 155 50 alpiny 88·30, losy tureckie 53·—, unionbanki 298 —, ruble 127 25.**

Z rynków towarowych.

Lwów dn. 4. lutego. **Pszenica 7·90 do 8·20 zł.** żyto 5·80 do 6·—, jęczmień browarny 6·— do 6·50, jęczmień pastewny 4 70 do 5·—, owies 5·50 do 5·75, rzepak 11 — do 12·50, groch 5·— do 8 —, wyka 4·25 do 4·75, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—. bobik 4·25 do 4·75, hreczka 0·— do 0·— koniczyna czerwona galic. 35·— do 45·—, szwedzka 40·— do 50 —, biała 40·— do 55·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 0·— do 5 —, nowa 5·— do 5·25, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na termina od —·— do —·—, spirytus gotowy —·— do —·—, na termin —·— do —·—, Tymotka —·— do —·—. **Waranty —·— do —·—**

Wiedeń d. 1. lutego. Na poniedziałkowy targ przypędzono wołów galicyjskich 330, węgierskich 2323, niemieckich 709 razem 3362 sztuk. Galicyjskie płacono po zł. 30 do 34, 36, 37, —, — węgierskie 28 do 30, 34, 37, 38 — niemieckie 31, do 33, 36, 40, 43 za 100 kilo mięsa.

Wiedeń d. 2. lutego. Na wtorkowy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 3990 sztuk.

Płacono 2? do 31, 35, 38, — zł. za 100 kilo wagi żywej.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 4 lutego.

Hotel Bellevue K. Janowicza we Lwowie. Br. J. Hrynakowski z Nowego Sącza, K. Piątkiewicz z Tarnopola, S. Rówiński z Czortkowa, K. Rozwadowski z Przemyśla, R. Ciechanowski z Grybowa, L. Malinowski z Starego Sącza, J. Muchowicz z Jordanowa, A. Przysłupska z Chlipla, W. Bełtowski z Nowego Targu, K. Münz z Stanisławowa, J. Grobler z Podgórza, ks. Koleński z Rymanowa.

TEATR Hr. SKARBKA.

W piątek dnia 5. lutego

CYRKOWCY

komedya w 3 aktach Fr. Schoenthana.

Osoby:

Hrabina Lehrbach	pni Cichocka
Robert jej syn	p. Wostrowski
Baron Buetara	p. Chmieliński
Landowski	p. Ruszkowski
Lilli } jego córki	pna Czaplińska
Ada } jego córki	Mała Zielińska
Róża Lindemann	pni Gostyńska
Petermann dyrek. cyrku	p. Lelewicz
Lebfeld ajent	p. Walewski
Kelner	p. Sowiński
Garson	p. Dolski
Oficer policyi	p. Einszporn
Steinberg	p. Jasielski
Weterynarz	p. Neuman
Wiliam	p. Kasprzycki
Detroit	p. Swaryczewski
Bulow	p. Jednowski
Fermandez	pna Jankowska

Artyści cyrkowi, masztalerze, panie i panowie z publiczności.

Rzecz dzieje się w naszych czasach w Berlinie.

Początek o godzinie 7. wieczorem.

6

Alonzo Clarence i Rosannah Ethelton.

Romans przy telefonie.

Humoreska.

Napisał MARK TWAIN.

Z angielskiego tłumaczył Ot. St.

(Dokończenie.)

— Pozostanie ona pamiętną dla nas na całe życie, Rozanno. Co roku, kiedy uderzy ta godzina, będziemy święcić jej pamiątkę, zasyłając Bogu dziękczynne modły.

— O tak, bez wątpienia, Alonzo.

— Cztery minuty po szóstej wieczór będzie od dziś.

— Dwadzieścia trzy minut po dwunastej w południe będzie...

— Dla Boga, Rozanno, gdzież ty jesteś?

— W Honolulu, na wyspach Sandwiskich. A gdzie ty? nie odchodź tylko, bo tego nie zniosę. Czyś w domu?

— Nie, najdroższa, jestem w New-Yorku, zostaję jako pacyent pod opieką lekarza.

Przerażający krzyk doleciał szumiąc do ucha Alonza, niby brzęk urażonego komara: siła głosu osłabła przebywając drogę pięciu tysięcy mil. Alonzo pospieszył uspokajać.

— Utul się moje dziecko, to nic nie jest; zresztą już sama twoja obecność wpływa uzdrawiająco na mnie.

— Ale jak mię przestraszyłeś Alonzo, mówże dalej.

— Oznacz dzień naszego upragnionego połączenia.

Nastąpiła chwila milczenia, poczem ozwał się głosik bojaźliwy.

— Rumienię się, lecz jest to rumieniec szczęścia, rozkoszy. Czy chciałbyś żeby to prędko nastąpiło?

— Nawet tej nocy, Rozanno! O nie traćmy teraz napróżno dni szczęścia. Niech to będzie dziś, zaraz, w tej chwili.

— O ty niecierpliwe stworzenie! Nie mam tu nikogo z bliskich, którýby się tem zajął oprócz stryja staruszka, dawnego misyonarza i jego żony; o jakbym była szczęśliwą, gdyby twoja matka i ciotka.

— Nasza matka i ciotka — powiedz droga Rozanno.

— Niechże będzie nasza matka i ciotka, jeżeli ten sposób mowy sprawia ci przyjemność. Otóż pragnęłabym mieć ich tu koło siebie.

— I ja również. Przypuśćmy, że zatelegrafujesz do ciotki Zuzi, kiedy mogłabyś spodziewać się jej przybycia?

— Parowiec odpływa z San Francisco pojutrze; droga trwa ośm dni: przybyłaby więc 31. marca.

— Powiedzmy pierwszego kwietnia.

— Dziękuję; obawiam się, aby mię nie spotkał prawdziwy *prima aprilis.*

— O tego ja się już nie obawiam, skoro przetrwaliśmy tyle przeciwności.

— Niechże będzie pierwszego kwietnia.

— Co za szczęście! Ale oznacz także godzinę, droga Rozanno.

— Ja lubię ranne godziny: to czas taki wesoły. Czy zgadzasz się na ósmą rano, Alonzo?

— Najrozkoszniejsza godzina dnia, skoro w niej rozstrzygnie się moje szczęście i ty zostaniesz moją.

Na chwilę słychać było słabiuchne ale namiętne szmery, jakby duchy niecielesne całowały się ustami lilijowemi; potem Rozanna ozwała się: przebacz najdroższy, że się oddalić muszę, gdyż mam naznaczoną godzinę i muszę się widzieć z pewną osobą.

Po tej rozmowie dziewczę udało się do obszernego salonu i usiadło przy oknie z którego widać było przepyszny krajobraz. Po lewej stronie ciągnęła się dolina Nuuana okolona różowym wiankiem tropikalnych kwiatów i palm kokosowych; u stóp, wznoszących się na nieboskłonie pagórków, zieleniły się gaiki cytryn i pomarańcz; po za niemi ciągnęły się przepaście, w które pierwszy Kamehamea, zwyciężywszy nieprzyjaciół, ścigając ich, całe oddziały wpędził na ostateczną zgubę. Smutne miejsce, ale zdaje się, zapomniało o tej przerażającej historyi, bo dziś uśmiecha się barwami kwiatów i zieleni, oświetlone łukami tęcz, często się zmieniających. Na prost z okna rozlega się schludne miasto i widać malownicze grupy czarnych krajowców wygrzewających się na otwartem powietrzu, a w dali na lewo bieleje niespokojny ocean, rzucając swoją zapienioną grzywą ku słońcu.

Rozanna stoi w białej sukni wachlując zarumienioną twarz od skwaru i czeka. Wtem chłopak Kanak wbiega i wetknąwszy głowę we drzwi, zapowiada: „pan z San Francisko".

— Wprowadź go — odpowiada dziewczę i przybiera poważną minę.

Pan Sidney Algernon Burley wchodzi i zbliża się nieśmiało; lecz dziewczę wyciągnęło rękę i zmierzyło go takim wzrokiem, że się zatrzymał nagle. Potem zimnym głosem przemawia do niego:

— Jestem tu, jak przyrzekłam. Wierzyłam pańskim słowom, uległam pańskiemu natręctwu i powiedziałam, że tu panu oznajmię dzień ślubu. Otóż oznajmiam teraz dzień pierwszego kwietnia, o ósmej godzinie rano. A teraz odejdź pan.

— O moja najdroższa, jeżeli wdzięczność całego życia.

— Ani słowa więcej. Oszczędź mi pan swego widoku, aż do tej godziny. Nie, nie, żadne błagania nie odniosą skutku. Tak chcę.

Gdy odszedł, rzuciła się zmęczona na krzesła, bo szereg udręczeń, jakie znieść musiała od owego smutnego zerwania, wyczerpał i jej siły w ostatku.

— O jakże bliską byłam przepaści — mówiła do siebie — gdyby nie to szczęśliwe spotkanie; o drzę na myśl, coby się stało. I pomyśleć, że wmówiłam w siebie miłość do tego kłamliwego, zdradliwego potwora! O! popamięta on swój podstęp!

Niech nam będzie wolno zakończyć to opowiadanie, do którego nie wiele już dodać potrzeba.

Drugiego kwietnia przyniósł „Kuryer" w Honolulu następującą wiadomość:

„**Pobrali się** w naszem mieście przez telefon, wczoraj o godzinie 8 rano, w obecności Wielebnego Nathana Hays i Wielebnego Nathaniela Davisa z NowegoJorku, pan Alonzo Fitz Clarence z Eastport, Maine, Stany Zjednoczone, z panną Rozanną Ethelton z Portland, Oregon, Stany Zjednoczone. Pani Zuzanna Howland z San Francisco, przyjaciółka panny młodej, była obecną. Jest ona gościem Wielebnego Nathana Haysa, stryja panny młodej. Pan Sidney Algernon Burley z San Francisco był także obecny, lecz nie czekając końca uroczystości wyjechał. Pięknie przystrojony jacht kapitana Hawthornea czekał w pogotowiu, aby zabrać pannę młodą i przyjaciół na poślubną przejażdżkę do Lahainy i Haleakali."

Nowojorskie zaś pisma donosiły:

Pobrali się — w naszem mieście, przez telefon, wczoraj o pół do trzeciej rano w obecności Wielebnego Nathaniela Davis i Wielebnego Nathana Hays z Honolulu, pan Alonzo Fitz Clarence z Eastport, Maine, z panną Rozanną Ethelton z Portland, Oregon. Rodzice i kilku przyjaciół pana młodego byli obecni; poczem całe towarzystwo udało się na sute śniadanie, które przeciągnęło się aż do wschodu słońca. Z powodu nadwątlonego zdrowia pana młodego, nie można było urządzić dalszej wycieczki poślubnej, przejechano się tylko do Aquarium.

Ku końcowi tego pamiętnego dnia młodzi państwo Fitz Clarence zatopieni byli w słodkiej rozmowie, układając projekta wycieczek poślubnych i obiecując sobie rozkosze z tem związane, gdy nagle, jakby przypominając sobie coś, zawołała pani młoda:

— Ach, Lonku! zapomniałam powiedzieć ci, co się stało.

— Cóż takiego?

— Wypłatałam mu figla. Urządziłam mu „*prima Aprilis*", z którego nie opamięta się tak rychło. Wyobraź sobie jego stojącego w czarnym fraku, z zegarkiem w ręku, liczącego minuty, kiedy się zbliży chwila ślubu. Gdybyś był widział jego minę, jaką zrobił, gdym mu szepnęła, co ta ceremonia oznacza! O dobrze mu tak za jego niegodziwość, która mię kosztowała tyle łez i nocy nieprzespanych! W tej chwili czułam się sowicie pomszczoną. Lecz niebawem żal mi się go zrobiło i zapraszałam go nawet, aby pozostał na uczcie. Nie chciał. Rzekł mi na pożegnanie, że odtąd celem jego życia będzie tylko zemsta; powiedział, że musi nam zatruć życie. Lecz to mu się nie uda nie prawdaż, kochany?

— O nie, bądź pewna, że nie. —

Ciotka Zuzia, babka z Oregonu i młoda para małżeńska żyją szczęśliwi w dobrach rodziców w Eastport, i tuszę, że tak pozostaną na zawsze. Ciotka Zuzia przywiozła pannę młodą z wysp i miała to szczęście patrzeć na zachwyt młodego męża i żony, którzy teraz dopiero pierwszy raz się widzieli ze sobą.

Na zakończenie jeszcze słowo o biednym Burley'u, którego sztuczki omal nie złamały serc naszych dwojga przyjaciół. W morderczej walce z pewnym artystą, bezsilnym kaleką, który miał go ciężko obrazić, wpadł w obok stojący kocioł z gorącą oliwą i dokonał żywota, zanim zdołano ugasić ogień, który go objął.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.